Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 31 WARSZAWA, DNIA 29 LIPCA 1928 R. ROK XV

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

O SZTUCE LUDOWEJ.

(ARTYŚCI WIEJSCY).

Na ustroniu, zdala od gwarliwego zgiełku miasta, pośród nieprzerwanej ciszy wiejskiej, dzieją się pod słomianą strzechą niezwykłe dziwy. Bo oto późną jesienią, kiedy po rozmiękłych polach wiatr tańcuje zziajany, chłód mrozi kości, mocniej przymykają się się dźwierze bielonych niskich chałup, a w izbie zaczyna się nowe, odmienne od letniego—życie. Każdy dom „ogacony“ troskliwie słomą i pożółkłym liściem, staje się sam dla siebie odrębnym światem, światem zwartym i zamkniętym. Czarne, twarde, spracowane dłonie oracza wypuściły pług i brony, odłożyły sierp i kosę, a poczynają szukać czegoś nowego, czegoś, co potrafiłoby oderwać uznojoną trudem żniw i siewu duszę.

Poczynają szukać takiego zajęcia, które mogłoby oderwać myśl, znękaną codzienną troską i przenieść ją w kraj mniej realny, niźli przeciętne, szare życie, w kraj wyobraźni i chwilowego zapomnienia.

I wtedy to w czas jesiennej tęsknoty rodzi się pod wiejską strzechą prosta, nieraz naiwna w prostocie, niepretensjonalna w swem pięknie samorodna *Sztuka ludowa.* Strudzeni, prości rolnicy, ludzie bez nauk i głębszej znajomości tworzenia, stają się nagle dojrzałymi artystami.

Za materjał służą im odpustowy kozik, bryła lipowego drzewa, farba, czy kolorowy różnobarwny papier.

Grube, twarde palce chwytają drobny nożyk i poczynają w klocu bukowym rzeźbić to, co najbardziej pociąga, co oddawna stoi przed oczyma, prosząc o zaklęcie w drzewną kłodę.

Z pod dotknięcia stalowego kozika rodzą się coraz to nowe i nowe kształty i nowe linje. Drzewo nabiera życia. Aż w końcu niekształtna bryła drewna staje się żyjącą postacią, kapliczką, lub przydrożną Męką Pańską.

Jadąc gościńcem przez polskie, ciche pola, spotykamy przy drodze świętych Pańskich w drzewie wyciosanych, kapliczki proste, a serdecznie piękne i pełne uroku rzeźbione krzyże, co, wyciągnąwszy zmurszałe ramiona nad ziemią, niebiosa o błogosławieństwo dla chat i zasiewów—proszą.

W zamyśleniu, czy rozmodleniu odkrywamy głowy. ale nigdy, nie chcemy spojrzeć uważniej na przedmiot naszej czci i uwielbienia.

A przecież to stoją przed nami pośród pól dzieła domorosłych artystów wiejskich, samorodny płód ich twórczej wyobraźni i dokument życiowej potęgi, ukrytej w piersiach

wsi polskiej. Ale sztuka ludowa ma inne jeszcze przejawy i inne formy.

Bardzo często w chatach wiejskich można napotkać między rzędami brzydkich jarmarcznvch obrazów obrazy dziwne, przez młodych gospodarzy nielubiane i często na strych wyrzucane. Są to malowidła jaskrawe, zda się nieudolne, na wewnętrznej stronie szkła tworzone.

Rzadko kto wie, że są to cenne i przez muzea poszukiwane obrazy na szkle, malowane przez artystów wiejskich, ludzi niewykształconych, lecz czujących, obrazy malowane, ot—tak, z siebie.

Dlatego też młodzież wiejska uświadomiona i światła, powinna specjalnie troskliwie dbać, by obrazy podobne nie wędrowały ze ścian na śmietnik, lecz do muzeów, gdzie staną się cennym materjałem dla badaczy rodzimej sztuki ludowej. Ten pierwiastek malarski zdobniczy, mówiący wiele o duszy polskiej wsi —spotykamy w przepięknych pisankach, tak różnorodnych w różnych okolicach naszego kraju, a godnych zbierania przez Koła Młodzieży Wiejskiej, w celu podtrzymania ślicznego zwyczaju, jako też w celu wyrabiania zmysłu piękna w członkach naszej organizacji.

Ileż to podczas żniw, wesel, chrzcin, czy dożynek śpiewa się u nas na wsi pieśni, pieśni przez nieznanych twórców złożonych! Ileż nut, ile melodyj znajdziemy w obrzędach, w domu, w polu i przy każdej pracy! Pieśń jest więc dzieckiem wsi; budzi się i przychodzi do życia pod strzechą i w żyłach ludzi krąży krzepiąc, dodając mocy, kojąc codzienne troski serdeczną nutą.

Jest zawsze na ustach naszych, ale na ustach tylko, należy jednak sprowadzić ją do głębi serc młodych i przepoić serca te miłością do rodzinnej, prostej nuty, miłością do wioskowej pieśni i grajków wioskowych.

Dobrzeby było, gdyby Koła zajęły się zbieraniem ciekawych, z terenem związanych piosenek, tak licznie jeszcze kwitnących pod strzechą.

Jest to najlepszy sposób zdobycia materjałów z całej Polski. Chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na najprostszą a niezwykle wdzięczną formę sztuki ludowej — na wycinankę.

Wycinanka jest związana najściślej ze wsią polską, bo istnieje też tylko u nas—nieznana w Europie. Każda z wycinanek w kolorowym papierze stanowi zamknięte w sobie skończone dzieło sztuki. W różnych okolicach Polski spotykamy wycinankę, ale wszędzie odmienne motywy miejscowe, różniące się zewnętrznie, ale związane z sobą charakterem wewnętrznym.

Trzeba tutaj odróżniać samorodną wycinankę wiejską od nieudolnych wycinanek według wzorów (ostatnio praktykowanych w szkołach powszechnych).

W niektórych okolicach rozwija się przemysł ludowy artystyczny, domowe zdobne sprzęciarstwo i kilimkarstwo. Któż z nas nie zna gorących w kolorze łowickich wełniaków, tkanych przez wiejskie mistrzynie?

Jest w nich ogień słońca i barwność pól. Należy tylko umieć patrzeć i ocenić piękno, tkwiące w barwistej wstędze wełniaka, czar zamknięty w rzeźbionej Męce Pańskiej przydrożnej, w obrazie na szkle malowanym, czar zamknięty w pisance, piosnce, misternej przędzy wycinanki.

Są to bowiem dzieła skończone artystów z Bożej łaski, dzieła z bujnego temperamentu i soczystego talentu wsi wyrosłe, stanowiące dziś chlubę Polski. Inne narody, na wystawach, tylko obserwując naszą sztukę ludową, wyrażają swój niezwykły zachwyt dla jej oryginalności oraz bujności form.

Należy więc zabrać się do ochronv sztuki ludowej, bo jest ona zaszczytnym dokumentem wielkich sił twórczych, ukrytych w piersiach Wsi Polskiej.

Józef Kłosowski.

Krasnysław.

Przed Dożynkami.

II.

Pięknie się zaczyna okres żniw. Złociste łany żytnie, ścięte kosą lub sierpem, układa się w garście lub wiąże bezpośrednio w snopy, by doschły w promieniach słońca.

Przy zbiorach czeka nas wytężona praca, ale ona nie powinna nam przeszkodzić w przygotowaniach do uroczystego występu na dożynkach w Spale, na nas bowiem, zorganizowanej gromadzie związkowej, ciężą podwójne obowiązki.

Z jednej strony własnym wysiłkiem zbierzemy kłosy z pól do stodoły, a z drugiej musimy baczyć, by pracownicy rolni godnie wystąpili przed głową państwa — Dostojnym Gospodarzem, dużo bowiem zależy od naszego wystąpienia.

Władze rządowe zdają sobie dokładnie sprawę, że kraj nasz jest rolniczym, to też na płodach rolniczych chcą oprzeć gospodarkę państwową. Robią wszystko, aby jaknajszyb-

ciej kraj nasz stanął na stopie krajów zachodniej Europy. W tym celu szerzą kulturę rolną i podnoszą oświatę. Do nas zwracają się o współdziałanie, ufni, że potrafimy położyć trwały fundament pod budowę gmachu, który ma przetrwać wieki, służąc przyszłym pokoleniom.

Nie możemy zawieść pokładanego w nas zaufania. Ochoczo bierzemy się do pracy, by wykazać że dzięki naszej inicjatywie, kultura rolna chłopa polskiego szybkiemi krokami zdąża naprzód.

Na dożynkach w Spale wystąpimy wspólnie z Kółkami Rolniczemi, jako dwie bratnie organizacje, współpracujące na zasadach równi z równymi. Przed Panem Prezydentem złożymy jeden wspólny wieniec kłosów, oprawiony na narzędziach, używanych podczas pracy żniwiarskiej. Każde województwo będzie miało w tym wieńcu swój znak, aby w ten sposób mógł on być zobrazowaniem Centralnego Związku, jako federacji niezależnych ogniw wojewódzkich, powiązanej osobowością prawną z C. Z. K. R.

Prócz tego każde województwo złoży od siebie wianek. zgodnie ze zwyczajem i tradycją miejscową. Inicjatywa reprezentacji wojewódzkiej winna wychodzić od Kół i Okręgów. Wszystko, co piękne, a swojskie — powinno być wplecione do obrzędu składania wieńca i defilady.

Naszem pragnieniem jest, by każde województwo wzięło na siebie obowiązek odtworzenia pewnego rodzaju pracy rolnika, a wszystkie razem będą mogły przedstawić cały wysiłek dla uzyskania plonów z ziemi. Trzydniowa uroczystość nadaje się do tego, by cały dorobek kultury duchowej, muzyki i sztuki mógł być odtworzony. Święto dożynek stanie się nietylko aktem składania plonów gospodarskich, ale pokazem dorobku kulturalnego przez poszczególne tereny i wymianę między sobą.

Winny tam być zabawy i tańce ludowe od każdego województwa inne. Jedynie gimnastyka i zawody sportowe będą wspólne dla wszystkich województw.

Przynajmniej podczas tych uroczystości będziemy mogli wspólnie się napatrzeć na siebie, zjednoczonych trudem rolnym i dążeniem do wywalczenia lepszej doli chłopskiej.

Spodziewamy się, że z czasem wystąpią na dożynkach teatry regjonalne i nasze amatorskie orkiestry będą produkować muzykę wioskową, a poeci odtworzą swoje pieśni, słowem wszystkie motywy wiejskie będą przedstawiane corocznie.

Przyglądaliśmy się świętu narodowemu we Francji. Dn. 14 lipca w rocznicę zburzenia Bastylji, jako symbolu zwycięstwa demokracji nad uciskiem, cała ludność śpieszy do swej stolicy Paryża, aby wziąć udział w zabawach i nasycić się widokiem miasta, specjalnie pięknie oświetlonego w ciągu tego okresu.

W tym dniu czerpią natchnienie poeci

ZAWISZA CZARNY Z GARBOWA.

W epoce największego rozkwitu mocarstwowego Polski wysuwa się w życiu narodu postać piękna—zakuty w czarny pancerz rycerski — Zawisza Czarny z Garbowa.

Choć tak zewnętrznie różni się od Piasta-rolnika, jednak słynie u współczesnych potomnych właśnie ze swych wielkich cnót — jest mężny i dzielny, broni słabych i uciśnionych, jego słowność, rzetelność stają się przysłowiowe: „Polegaj, jak na Zawiszy“ — mówią o tych, którym ufać można bez zastrzeżeń. Czas — w którym żył Zawisza, koniec wieku XIV i doczątek XV, w dziejach Polski okres walk rozlicznych, a przedewszystkiem ciężkich zmagań z najgorszym wrogiem—z Krzyżakami. Rosła wtedy na cały świat wielka sława rycerstwa polskiego, które, choć często mniej liczne, ale zwycięsko potrafiło stawiać wrogom czoło.

Lata powstawania i rozrostu Państwa Polskiego, to lata ciężkich walk i wojen z otaczającymi nas wrogami. Nie było wtedy stałego wojska, tak jak teraz, lecz na rozkaz króla zbierali się rycerze na czele swych pocztów, to jest oddziałów, które swoim kosztem tworzyli i zbroili... Gdy król rozesłał wici z rozkazem pospolitego ruszenia, wtedy stawał, kto żyw, kto zdolny był bronią władać.

Tchórzów, którzyby się kryli i nie stawili na rozkaz nie znano. Opinja publiczna tak była silną, że taki człowiek nikomuby się na oczy pokazać nie mógł, pogarda powszechna prędkoby obrzydziła mu życie.

Być rycerzem — to był zaszczyt. To też kto go chciał dostąpić, musiał zasłużyć sobie czynami na polach walk, dowieść swego męstwa, cnót rycerskich, honoru i czci.

Wtedy dopiero uroczyście wręczano mu pas rycerski i złote ostrogi i trzykrotnem uderzeniem miecza pasowano na rycerza.

O Zawiszy mówi poeta:

uzycy, a ogół wzmacnia ducha narodowe-i ukochanie swego kraju, za który gotów dorazowo oddać życie.

Wieśniak czy robotnik jest dumny ze ego pochodzenia.

Naszem pragnieniem byłoby wytworzyć lobne święto, związane z naszemi zwyczaii i tradycją, święto ludu rolnego, któreby głoby zasilać i ożywić naszą kulturę.

Niechaj corocznie do Głowy Państwa, nbolu jedności narodowej, ładu i porządku egają się obywatele z całego kraju i tu rpią otuchę do pracy i umiłowanie Ojczyzny.

Wzywamy Was wszystkich, przybywaj-jaknajliczniej w dniu 27 sierpnia do Spaw strojach odświętnych, przynosząc ze sonajlepszą cząstkę rocznego dorobku. Przye pokolenia będą Wam wdzięczne za zaczątkowanie święta rolniczego, które stopwo będzie się rozwijać i doskonalić.

Stanisław Gierat.

tanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej w państwie.

Jest pewna rzecz w ustroju demokratyczm, która człowiekowi, nieświadomemu jej czenia, wyda się dziwną i niezrozumiałą. odzi o cześć powszechną całego Narodu Głowy Państwa—Prezydenta.

Niezrozumiałym się wydaje ten szacunek dla jednostki w czasach, kiedy się głosi hasła równości i wolności obywatelskiej. A jednak występuje on wszędzie, u wszystkich narodów, wśród zwolenników wszystkich, wyjąwszy wywrotowe, partyj. Najsilniej zaś u narodów, które przyzwyczaiły się już do przebywania w warunkach, wytworzonych wprowadzeniem właściwem zasad demokracji. Tem więcej więc budzić może zdziwienia.

Krajem, który najdłużej posiada ustrój demokratyczny, są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Prezydent Stanów jest obierany w głosowaniu powszechnem wszystkich obywateli nie bezpośrednio coprawda, jednak każdy obywatel przez możność wybierania członków ciała zbiorowego, które specjalnie do wyboru Prezydenta jest zwoływane, może wywrzeć wpływ pewien na obsadzenie tego wysokiego stanowiska.

W czasie akcji wyborczej dzieją się tam rzeczy niesłychane. W walce o stanowisko Reprezentanta Stanów poszczególne grupy wykorzystywują wszystkie, najbardziej nawet demagogiczne, środki, by zmóc kandydaturę przeciwną.

Miota się na niego najgorsze obelgi, miesza się go z błotem, wygrzebuje się z jego przeszłości prawdziwe lub kłamliwe fakty, najbardziej nawet nikczemne, by go tylko w oczach ogółu poniżyć.

W ten sposób postępują obydwie strony. Kandydaci zaś na stanowisko Prezydenta

---

 obliczu ludu, wśród pańskiej świątnice
rze młodzian cześć rycerza,
ciec mu wkłada pancerz i przyłbicę
rzykroć mieczem uderza
ówi, oręż dając mu niezmierny:
roń twej ojczyzny, bądź kochance wierny".

Prędko młody Zawisza wysunął się na ło rycerstwa polskiego, pośród dzielnych, stał najdzielniejszym pośród ludzi o wysoem poczuciu honoru i czci — rycerzem bez zy. Zasłynął nietylko w Polsce, a i poza granicami. Śpiewano o nim pieśni na ryskich zamkach, opowiadano sobie dziwy o o czynach bohaterskich.

W owych czasach był zwyczaj urządza- turniejów i gonitw. Rycerze, nie zadając soran, walczyli między sobą, dążąc do poszenia kopij i wysadzenia z siodła przenika; dawali dowody swej siły i zręczno- we wskakiwaniu w pełnej zbroi bez strzeon na konia, w nawłóczeniu na kopje zaeszonych pierścieni i w szeregu innych ób.

Licznie zebrana publiczność obdarzała zwycięzców oklaskami, damy wręczały im nagrody.



Zawisza Czarny

Zawisza bywał niepokonany w tych wszystkich zawodach.

Walczyć z nim było zaszczytem, bo sta-

są najnieszczęśliwszymi pod słońcem ludźmi. Żadnej okazji nie pominie się, by im tylko przypiąć łatkę, by ich ośmieszyć i skompromitować. Przypomina to pewną zabawę, zwaną — „cenzurowane”, gdzie jedna z osób zasiada na krześle, a wszystkie inne ją obmawiają.

Jakże się jednak wszystko zmienia, kiedy wreszcie jeden z kandydatów zostanie obrany Prezydentem. Gazety wszystkich kierunków politycznych składają mu hołd, wypisują najbardziej pochlebne życiorysy. Nie popycha ich do tego obawa przed wybranym Prezydentem, bo, choć posiada uprawnienia większe niż u nas, władza jego nie jest aż tak wielką, by mógł, wykorzystywując ją, kogokolwiek prześladować lub krzywdzić.

Zjawisko to jest wywołane czemś zgoła odmiennem. Każdy obywatel Stanów Zjednoczonych jest przywiązany do swego państwa, uważa je za najlepsze i najdroższe, a Prezydent przecież jest jego reprezentantem, wyobrazicielem. W osobie jego zawiera się majestat całego państwa, Narodu.

Okazując więc szacunek Głowie swojego państwa, okazują go całemu państwu, którego są obywatelami.

Zdają sobie aż nadto dobrze sprawę z tego, że Prezydent, który nie cieszyłby się szacunkiem całego Narodu, nie wzbudzałby dla siebie szacunku w stosunkach z innemi państwami, a na tem ucierpiałaby powaga ich państwa. Dlatego więc Amerykanie tak wielką darzą sympatją i czcią swego Prezydenta.

* * *

Obecny Prezydent Rzeczypospolitej P[...]skiej, przed wybraniem Go przez Zgromad[...]nie Narodowe na to stanowisko był profe[...]rem Politechniki Lwowskiej, znanym w kr[...] i zagranicą uczonym, świetnym organizatore[...] niestrudzonym pracownikiem w dziele wz[...]szenia dobrobytu państwa i podnoszenia z[...]czenia polskiej nauki na terenie obcym. [...]szył się więc sympatją dużą najszerszy[...] warstw narodu, imię Jego wymawiane b[...] z dumą i czcią.

Od chwili jednak, kiedy został Nacz[...]nym Reprezentantem Państwa, cześć po[...]szechna dla Niego powiększyła się, bo pr[...]stał występować, jako jednostka, jak każ[...] inny obywatel, a stał się wolą całego Naro[...] reprezentowanego w Zgromadzeniu Naro[...]wem—Zwierzchnikiem Państwa, posiadacz[...] dostojeństwa całego Narodu i jego obroń[...]

Jednostka, wybrana przez Zgromadze[...] Narodowe, ciesząca się już przedtem wi[...]kiem uznaniem wszystkich jego warstw—m[...]siała być otaczana hołdem, bo uznana zost[...] przez Naród za godną tytułu Pierwszego Ob[...]watela Państwa.

Dlatego nikt tej czci dla Prezydenta R[...]czypospolitej wzbudzać nie potrzebował. W[...]kwitła ona, bujny kwiat demokracji, sa[...]rzutnie i trwać będzie.

Tem się tłumaczą ciągłe powitan[...] hołdy, składane przez ludność okolic, prz[...]

---

wiał on swoim przeciwnikom wysokie wymagania ścisłego przestrzegania prawa rycerskiego. Nikt, na czyim honorze choćby najmniejsza była plama, nie mógł marzyć o popisaniu się „spotkaniem“ w turnieju z Rycerzem w Czarnej Zbroi.

Zawisza brał udział w wielu bitwach, opowiadają kronikarze, iż zwłaszcza pod Grunwaldem — w owem decydującem o losach Polski i Litwy śmiertelnem starciu się z Krzyżakami — rycerz z Garbowa kładł swym koncerzem pokotem wrogów.

Zginął Zawisza lat temu pięćset 14 lipca 1428 r. w walce z Turkami nad Dunajem. Gdy otrzymał wiadomość, że wobec przewagi nieprzyjaciela wojsko chrześcijańskie się cofa, rzekł: „Zawisza nie uchodzi“ i rzucił się sam na zastępy tureckie — mimo swej siły i męstwa padł pod ciosami wrogów.

Słowa jego stały się jakby testamentem, on sam symbolem najwyższych cnót.

Starali się iść w jego ślady rycerze polscy, służąc wiernie Ojczyźnie, niosąc pom[...] i opiekę słabszym, pilnie przestrzegając d[...]matów wiary rycerskiej — czci i honoru.

Polska była silna, bo na silnych ludzia[...] się wspierała. Przyszły potem lata upad[...] siły i wartości wewnętrznej w narodzie.

Jakby zapomniano o ideale, którego u[...]sobieniem był Zawisza. Aż znowu nastąp[...] przebudzenie moralne.

Jeszcze przed wojną harcerze nasi s[...]wili sobie Zawiszę za wzór, dążąc do wych[...]wania ludzi, na których możnaby polegać j[...] na Zawiszy Czarnym.

Obecny zlot harcerek w Rybniku n[...] Bugiem pod znakiem Rycerza z Garbowa [...] odbywał.

Cała młodzież polska powinna dążyć [...] kształcenia swej woli i charakteru na w[...] naszych bohaterów narodowych, oni są n[...] żywym przykładem w pracy nad rozwoj[...] ducha i ćwiczeniem siły fizycznej. Zawsze [...] pamiętać musimy, że — jak to pięknie pow[...]dział Mickiewicz: *od siły i zwartości nasz[...]*

które przejeżdża Pan Prezydent Ignacy Mościcki.

Uosobienie jedności, potęgi, godności całego Narodu, jakim jest Prezydent Rzeczypospolitej musi być tą czcią darzony.

* * *

Prezydent Rzeczypospolitej jest Głową całego Narodu. Nie jest własnością żadnej warstwy, tem mniej zaś partji. Wypływa to z charakteru — Jego stanowiska.

I niewłaściwością jest wciąganie Głowy Państwa w spory między poszczególnemi jednostkami, czy warstwami Narodu.

Obecnie zanotować musimy fakt przykry, fakt dotykający nas bardzo blisko. Delegacja panów ze Wspólnej, mieniących siebie prawdziwymi demokratami, pojmującymi rzekomo najlepiej właściwości idei demokracji, po pewnych przygotowaniach czynników wpływowych, udała się do Pana Prezydenta, niby w celu złożenia hołdu w imieniu Zjazdu z dnia 29 czerwca b. r., rzeczywisty jednak cel wizyty odsłonięty został w artykule jednego z numerów „Wici", gdzie szumnie się opublikowało słowa Pana Prezydenta, iż młodzież w swych dążeniach bywa szlachetniejsza niż starsi. Przedstawiono więc w ten sposób wyniki wizyty, że Pan Prezydent jak gdyby popierał rozłam ze Wspólnej.

Czy postępek taki był uczciwym — sumienie Gromady Związkowej najlepiej odpowie. Każdy z nas wszak długo się musiał zastanawiać nad tem, za którą miał się stroną oświadczyć. I z pewnością piętnasto minutowa, czy nawet półgodzinna rozmowa z delegacją w osobach pp. Niećki, Załęskiego i innych, nie pozwoliła Panu Prezydentowi zorjentować się w istocie konfliktu, zwłaszcza, że udzielano zapewne informacyj jednostronnych.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, by postępowano w ten sposób z kimkolwiek innym, nie wyłączając nawet któregoś z pp. ministrów, jednak fakt powoływania się na opinję Głowy Państwa gromadki niewielkiej ludzi, zakłócających naszą zwartość w okresie, kiedy nie wiadomo, czy za parę dni, lub miesięcy będą jako organizacja istnieli, fakt taki zasługuje bezwzględnie na potępienie ze strony poważnie myślącej części Młodej Gromady Wiejskiej.

Znamy zresztą tych Panów z tej strony, że reklamować się świetnie umieją, ale niech nie zapominają, że z pod świecidełek, któremi się upstrzyli, by nas w błąd wprowadzić. każdy z nas bez wysiłku dostrzeże marność i pustkę.

J. Saw.

---

charakterów, od wysokiego poziomu moralnego jednostek zależy potęga Państwa, nienaruszalność jego granic.

— — — — — — —

Postać Zawiszy pociągała naszych malarzy i poetów: Kto widział sławny obraz Matejki Grunwald, ten pewnie zwrócił uwagę na pędzącego z rozwianym włosem rycerza z Garbowa.

Niemcewicz poświęcił mu jeden ze swych śpiewów historycznych, Słowacki zostawił nam fragmenty dramatu, którego główną osobą jest Zawisza.

W Krzyżakach Sienkiewicza też sporo o Zawiszy znajdziecie!

Pogoż.

Z przyczyn od Redakcji niezależnych nastąpiła przykra pomyłka pomieszania osób w artykule p. t. „Dzikie metody" z numeru 28 „Siewu". Zamiast nazwiska p. Wieczorka którego artykuł dotyczy—podano nazwisko, instruktora Szkoły Przemysłu Ludowego, kol. **Garczarczyka,** którego dotyczy tylko jedno zdanie, że pragnął wziąć udział w Zjeździe, interesując się sprawami ludowemi.

Wyrażamy kol. Garczarczykowi, z powodu fatalnego błędu najgłębsze ubolewanie i jeszcze raz stwierdzamy, że podanie Jego nazwiska w artykule tem nastąpiło bez żadnej złej woli, a spowodowane było nieporozumieniem.

Red.

Najpilniejsze potrzeby wsi w dziedzinie higjeny.

(Referat, wygłoszony przez kol. Adolfinę Sołtanównę w Kole Młodzieży w Lasotach).

Wieś. Ileż pięknych krajobrazów przesuwa się w wyobraźni naszej, gdy wymawiamy ten jeden wyraz. Lecz — „nie wszystko złoto, co się świeci"—mówi stare przysłowie. Wprawdzie krajobraz, widny zdaleka przedstawia się nader malowniczo, lecz przyjrzawszy się baczniej, z bliska spostrzeżemy braki na każdym kroku. Przejezdne drogi są w naj gorszym stanie, na groblach można kark

skręcić, lub wóz połamać znajdujące się na nich mostki, w jakim opłakanym występują stanie! Często brak w nich pali, lub są tak spróchniałe, iż naprawdę ludzie z obawą i narażeniem życia swego jak i zwierzęcia przejeżdżać muszą.

Natura zdobi jednak te karkołomne drogi, wieńcząc wszystko dokoła liściem. Gdyby tak człowiek od siebie coś dodał do upiększenia i własnej korzyści? Naprawił groble i mostki, zarównał bajora — inny odrazu widok przedstawiłby się oczom przechodnia.

Wchodzimy do chatki wieśniaczej i tu rzuca się w oczy nieporządek, brud, częstokroć kupy śmieci w kącie.

Powietrze, przesycone wyziewami, jest duszne i stęchłe. Dodać tu muszę, że mieszkania wieśniacze często nie posiadają podłogi. Dzieci umorusane pełzają po gołej ziemi! Z wszelkiego brudu powstają rozmaite choroby. Nic więc dziwnego, że w takiem mieszkaniu znajdują się chorzy. I tu nasz wieśniak nie traktuje sprawy należycie, nie udaje się bezpośrednio do fachowych lekarzy o pomoc, kiedy jeszcze choroba jest w zarodku, lecz szuka porady u znachora, u tych nieuków, którzy często jeszcze pogarszają jej przebieg. Dopiero wówczas kiedy niema nadziei utrzymania chorego przy życiu—udają się o pomoc lekarską, lecz daremne są wszelkie zabiegi lekarskie. Pomoc nastąpiła zbyt późno! Słyszy się potem narzekania, że lekarze tylko darmo zdzierają pieniądze. A gdyby tak w swoim czasie była dana pomoc choremu, niejednokrotnie zaradziłoby się złemu. Zdarza się, że chory jest bez żadnej opieki, pozostawiony samemu sobie, leży na brudnej pościeli i, jak zmiłowania bożego, wyczekuje śmierci, by go wyrwała ze szponów nieczystości, która go tak obsiadła.

A pożywienie chorego stanowią jedynie kartofle. Wieśniak bardzo mało dba o swoje zdrowie. Wzmacnia go jedynie powietrze.

Nic milszego ani droższego nad zdrowie— pisze nasz wielki poeta — Jan Kochanowski. Jaką prawdę zawiera w sobie ta myśl poety! Człowiek zdrowy nie ceni wartości zdrowia.

Warunkami zdrowia są: czystość, obfitość świeżego powietrza, słońca i t. d. A że większą część życia spędzamy w mieszkaniu— musi ono zawsze stać na słonku i co dzień być przewietrzane, czy latem, czy też zimą, nie tak jak to się dzieje, — boją się wypuszczać ciepłego powietrza. Nie wielu dzisiaj już mamy takich wieśniaków, ale znajduje się moc zacofańców, którzy dla korzyści pieniężnej sadzą koło okna owocowe czy też inne drzewa i pozbawiają się słońca i zdrowia. Należy zamiast tego przed oknem pozostawić parę metrów pod kwiaty, by cieszyły swym wyglądem oko i darzyły przyjemnym zapachem. Może jużby znalazło się dużo takich, coby chcieli odsunąć chlewy od mieszkań, ale brak pieniędzy utrudnia przeprowadzenie tego. A koło chlewów rozmnażają się muchy, które roznoszą rozmaite zarazki z miejsca na miejsce.

Znacznie gorzej jest z bydłem. Nie ma ono odpowiedniej paszy, obory nie uszczelnione. Zimą chłód mu dokucza i głód, bo karmi się tylko jakąś poteruchą a o treściwej paszy nie myśli się jesze.

My, młodzi, powinniśmy dążyć do podniesienia polskiej wsi do dobrobytu. Niech nasze kochane koleżanki wprowadzają wzorową czystość do chatki, niech starają się, by przed oknami nie bylo śmietników lecz czysto utrzymane klomby. A wówczas muchy nie będą się rozmnażać bez liku i pozbędziemy się nieproszonych gości. Starzy ojcowie powiadają, że ich ojcowie tak żyli i oni tak żyć będą i nie chcą żadnych ulepszeń wprowadzać. A przecież powinniśmy iść z prądem czasu, musimy się pozbyć przesądów i nie zasklepiać się w sobie. A wówczas nasze młode rodzeństwo odżyje, nabierze sił i wyrośnie na ludzi zdrowych.

Polska potrzebuje zdrowych, silnych ludzi, którzy muszą pracować dla dobra gromadnego. Starajmy się, aby młode pokolenie rozwijało się należycie. Musimy dbać o prawidłowy rozwój dziecka polskiego. Dajmy mu jaknajwięcej światła i słońca, nauczmy go czystości i porządku, dajmy mu obfitość dobrego i zdrowego pokarmu—wówczas osiągniemy cel.

◆◆◆◆◆◆◆◆

Najstarsza księga.

Napewno niejeden z czytelników zadaje pytanie, skąd ci uczeni mogą twierdzić, że tysiąc albo trzy tysiące lat temu na ziemiach Polski mieszkały te a nie inne ludy? Przecież wówczas nie mieliśmy ani książek ani gazet, a nawet nauka pisania nie była wówczas nikomu na ziemiach naszych znana. Również podania, przekazywane z pokolenia w pokolenie, są mało wiarygodne: jedne zanikają w pamięci narodów, inne przekształcają się w baśnie i klechdy, a zatem musimy szukać innych źródeł.

Że ten, a nie inny naród zamieszkiwał nasze ziemie—jedynem świadectwem tego są *groby*. W dawnych czasach każde plemię, każdy szczep miał swoisty sposób grzebania

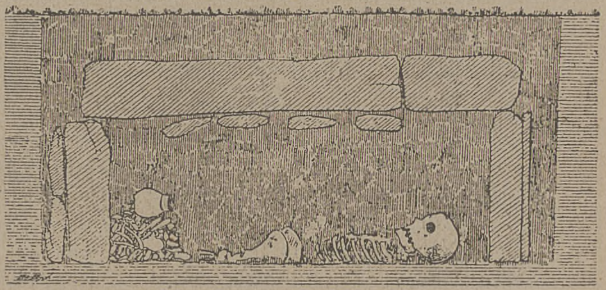
zmarłych. Jedni przed właściwym pogrzebem spalali nieboszczyka na stosie, gromadzono do urny lub garnka popiół, który następnie grzebano w ziemi. Inne plemiona grzebały zmarłych w zwykłych jamach, względnie w skrzyniach kamiennych lub drewnianych. Jedni chowani byli w postaci leżącej—inne plemiona grzebały zmarłych w postawie skurczonej. Niektóre plemiona nad grobami usypywały wzgórek—kurhanem zwykle zwany, lecz największa ilość grobów jest niewidoczna — bez wzniesienia. Niektóre ludy nie miały cmentarzysk: groby były porozrzucane po całym kraju; inne grzebały zmarłych w jednem miejscu i czasami groby te umieszczone były w równych rzędach.



Niewolnik gocki, prawdopodobnie słowianin. Płaskorzeźba na zniesionej w 1695 r. kolumnie triumfalnej Teodozjusza. (Do artykułu — „Przymierając z głodu czasem" z numeru 30-go „Siewu").

Grobów przedhistorycznych—tak zwanych z czasów pogańskich spotykamy w Polsce b. dużo. Na Pomorzu wykryto ich przeszło 1500, w jednym pow. stopnickim woj. kieleckiego—98. Najwięcej jednak grobów i cmentarzysk starych znajdujemy wzdłuż rzek większych. Jest to zrozumiałe. W zamierzchłych czasach ludy wędrowały głównie wzdłuż rzek, które ułatwiały komunikację i dostarczały pożywienia w postaci ryb.

Nietylko sam sposób grzebania daje wskazówkę uczonym o pochodzeniu dawnych ludów. Groby, szczególnie lepiej zachowane, mieszczą całą skarbnicę. Dla badacza są olbrzymią księgą, np. z kształtów czaszki i długości szkieletu można dużo wywnioskować o wyglądzie dawnych ludów. Następnie w grobach składane były liczne przedmioty codziennego użytku, jak broń, naczynia, ozdoby, narzędzia pracy i z przedmiotów tych można zazwyczaj dużo powiedzieć o bycie i inteligencji naszych praojców.



Przekrój pionowy podłużny grobu kamiennego skrzynkowego, wykopanego w Uwiole, w pow. husiatyńskim.

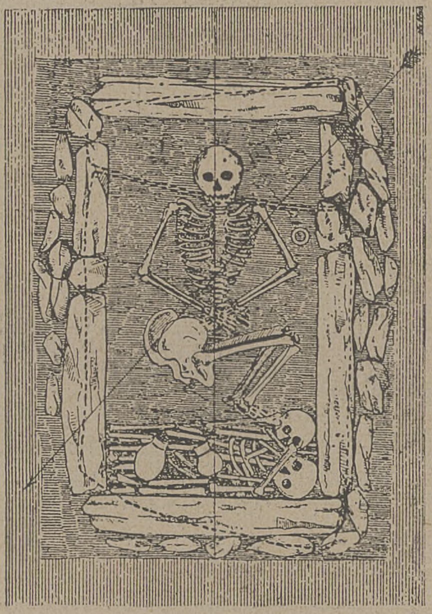
Jedne z najstarszych są groby ze zgiętym szkieletem. Groby te rozmieszczane są w długim pasie idącym od Czech aż do Małopolski Wschodniej. Następnie występują w Sandomierskiem i Lubelskiem.

W nieco późniejszych czasach występują t. zw. „groby kujawskie", będące dużemi skrzyniami zbudowanemi z łupanych płaskich głazów. Są to zazwyczaj groby rodzinne, zawierające po kilka szkieletów. Już w nieco nowszych czasach zaczęto umieszczać w grobach przedmioty wyrabiane z miedzi i bronzu, gdyż około 3 do 3½ tysięcy lat temu. Jednocześnie z bronzem (przyszedł do nas z Południa) pojawiły się i wyroby złote, głównie świecidełka. Powoli wraz z ukazaniem się bronzu, przekształca się obrzęd grzebalny. Zapanował zwyczaj palenia umarłych. Zwyczaj ten przyszedł do nas z południa, prawdopodobnie 2½—3 tysiące lat temu.

Grobów tych jest na ziemiach Polski b. dużo. Jedne zawierają urny z popiołami wprost zagrzebane w ziemi, inne zaś umieszczane są w skrzyni kamiennej, albo drewnianej. Czasami urna z popiołami przykryta jest drugą urną (dużym garnkiem) jakby klo-

szem od dużej lampy naftowej. Już w nieco nowszych czasach (jakieś $2^1/_2$ tysiąca lat temu) zaczynają się pojawiać wyroby żelazne.

Grobów tych odnajdujemy z roku na rok coraz to więcej. Głównie odkrywcami są rolnicy. Orząc, czy też wykonywując roboty ziemne—odkrywamy często i stare groby, miejsca spoczynku wiecznego naszych pradziadów.



Przekrój poziomy grobu, wykopanego w Uwiole.

Jak już podkreśliłem, odkrycie choćby najmniejszego cmentarzyska ma dla nauki olbrzymie znaczenie. Ze sposobu grzebania, z kształtów czaszki, z przedmiotów pozostawionych w grobie, możemy odczytać nietylko inteligencję dawnych plemion, lecz również wiek w którym zamieszkiwały nasze ziemie, jak również i pochodzenie dawnych mieszkańców Polski.

I nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że wszystkie cmentarzyska stare są dużą księgą, a każdy grób — to jedna strona tej najstarszej księgi.

Mamutowicz.

Wpłacajcie prenumeratę za „Siew“. W czwartym kwartale b. r. otrzymywać będą „Siew“ tylko ci prenumeratorzy, którzy wniosą opłaty za kwartały I, II i III 1928 roku.

Ogólnopolski Zlot harcerek w Rybienku nad Bugiem.

(pow. wyszkowski).

Z całej Polski zjechały się dziewczątka w szarych mundurkach; zleciały się druchny z Kresów i Wielkopolski, z Pomorza i Podhala z Huculszczyzny, Wołynia, Mazowsza. Przybyły i z poza granic Rzeczypospolitej z Czerniowiec (Rumunja), Śląska Cieszyńskiego, niemieckiego, z Berlina i Łotwy, a nawet goście z Anglji.

Wszystkie połączone ideą służby społeczeństwu, niesieniu pomocy bliźnim, posłuszne prawom harcerskim.

Rozbiły swe namioty, rozpaliły kuchnie polowe.

Dziwią się ludzie, co drogą koło obozu przechodzą, że też dziewczynom chcę się tak ciężko pracować i znosić tyle niewygód.



Skautki angielskie.

Ale gdy widzą wokół rozjaśnione, uśmiechnięte twarze, gdy słyszą pieśni i gwar, widzą, że istnieje w tym całym zespole jakaś przedziwna radość pracy.

Istotnie życie w pięknej okolicy, w cieniu olbrzymich sosen na pobrzeżu błękitnego Bugu pracowicie upłynęło harcerkom.

Było to piękne współdziałanie, wspólna praca dla powszechnego dobra—każda chorą-



Kuchnia.

giew miała swój dział. Łodzianki zajmowały się aprowizacją całego Zlotu, a musiały myśleć o 1000 bezmała głodnych żołądkach, to też z całej okolicy ściągały ziemniaki, chleb, mleko, masło, owoce, a potem rozważały, rozdzielały drużynom. Pomorzanki prowadziły



Służba łączności.

pocztę, dziesiątki listów i depesz zawożąc do Wyszkowa, skąd przynosiły stosy korespondencji, Lwowianki zorganizowały pięknie przybraną świetlicę, gdzie można było czytać książki, pisma, napić się herbaty, zjeść lodów, a po południu przyjrzeć się popisom różnych drużyn, przedstawieniom, tańcom, śpiewom.

Ślązaczki prowadziły sklep, Wołynianki roznosiły rozkazy i polecenia komendy, Poznanianki opiekowały się chorymi.

Krakowskie drużyny roztoczyły opiekę nad przybyłymi z zagranicy gośćmi.

Widzicie jak ładnie zorganizowano to życie zbiorowe.

I w poszczególnych drużynach, z których każda prowadziła swoją gospodarkę też istniał podział pracy na zmiany: jedne dziewczęta gotowały, inne sprzątały, inne znów przynosiły opał i wodę.

Mimo, że Zlot miał trwać tylko 2 tygodnie dziewczęta zagospodarowały się, dbały o upiększenie swoich ziemnych stołów, starały się by wokół nich było jaknajładniej.

Pilnie też ćwiczyły się do zawodów, do których każda drużyna obowiązkowo wystawiła po 6 zawodniczek. Dla młodszych był trójbój, dla starszych pięciobój. Pozatem strzelanie z broni małokalibrowej, lekka atletyka, strzelanie z łuku, pływanie.

Dzień, rozpoczęty o 6 i pół rano i tak pilnie przepędzony, kończyło ognisko, przy którem śpiewało się, tańczyło.

Były też gawędy o przeszłości naszej, związanej z temi miejscami i z Bugiem, o Zawiszy Czarnym.

Kończył się dzień chóralnym śpiewem modlitwy wieczornej.

15 lipca odwiedził Zlot harcerek w Rybienku p. Prezydent z małżonką w otoczeniu premjera Bartla z żoną, p. min. Switalskiego, gen. Wróblewskiego.

Był to dzień wielce uroczysty i z przejęciem przygotowywały się harcerki na przyjęcie Dostojnego Gościa. Wystawione warty zawczasu dały znać że samochód p. Prezydenta się zbliża —zebrana u bramy Komenda powitała Gościa chlebem i solą; taca przybrana była mchem i szyszkami, a sól umieściło się w muszelce z Bugu.

Po mszy polowej Pan Prezydent odbył przegląd zgromadzonych drużyn, a potem przyjął defiladę. Poźniej zwiedził obóz, zachodził do namiotów, żywo interesując się życiem dziewcząt.

Przy ziemnym stole, przybranym w znaki harcerskie goście, spożyli obiad—a był tak smaczny, że wierzyć nie chcieli, że same dziewczęta szykowały na kuchniach polowych te chłodniki i pieczenie.

Nadzwyczaj podobały się wszystkim popisy różnych drużyn: taneczne, śpiewackie Szkotki, które zatańczyły swój piękny góralski taniec były gorąco oklaskiwane. Wśród

niemilknących okrzyków „niech żyje“ opuszczał Pan Prezydent obóz.

Na drugi dzień odwiedzili obóz członkowie ciała dyplomatycznego i przedstawiciele prasy.

Zlot miał na celu, poza zapoznaniem się z życiem dziewcząt z różnych stron Polski i wciągnięciem do szlachetnego współzawodnictwa wszystkich drużyn — przedstawienie połeczeństwu dorobku dotychczasowej pracy, zapoznanie go z życiem harcerek.



Przygotowania do przyjęcia gości.

To zadanie Zlot spełnił, a kto był na porzednim Zlocie w Swidrze 4 lata temu ten łatwo zauważył duży postęp w pracy i podniesienie poziomu drużyn.

Harcerstwo zaczyna odgrywać w naszem życiu coraz większą rolę — ogarnia młodzież szkół średnich, zawodowych, seminarjów i szkół powszechnych—te stanowią prawie $^1/_3$ całej liczby.

Harcerek w Polsce jest 18.000 przygotowują się wszystkie pilnie do przyszłej pracy społecznej, dążą do wyrobienia w sobie silnego charakteru, wspartego o nienaruszalne podstawy etyczne, kształcą ducha i ciało—do życia chcą wnieść umiłowanie i radość pracy.

Z. Kańska.

Zjazd Ogólnopolskiego Zw. Akademickiej Mł. Ludowej.

W dniach 24 i 25 czerwca b. r. odbył się Doroczny Walny Zjazd Ogólnopolskiego Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej, na którym wybrano Prezydjum Związku w składzie następującym:

Wład. Banaczyk—prezes.
Stan. Maławski—I v. prezes.
Jan Bartecki—II v. prezes.
Wawrz. Jeżewski—sekretarz.
Kosieradzki—Redaktor „Młodej Myśli Ludowej“.
Marcinkowski — Przew. Komisji. Rewiz.
Nowicki — Przew. Sądu Organizacji.

Między innemi — powzięto na Zjeździe uchwałę treści następującej:

„Doceniając ważność wychowania młodego pokolenia wiejskiego na dobrych świadomych synów Ojczyzny, członkowie Ogóln. pol. Zw. Akadem. Mł. Lud. pragną współpracować z istniejącemi Związkami Młodzieży Wiejskiej, wznosząc przytem gorący apel do przedstawicieli poszczególnych organizacyj Młodzieży Wiejskiej, ażeby wyłonili komisję porozumiewawczą, celem uzgodnienia istniejących różnic i wytworzenia jednej na całą Polskę potężnej organizacji reprezentującej całą młodzież wiejską w ramach której w zgodnej współpracy, złączeni wspólnością ideału— „potężnej Polski Ludowej“ przygotowywali by się na dobrych i świadomych obywateli“.

Nowo wybranym władzom Ogólnopolskiego Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej składamy najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy dla dobra wsi polskiej.

(Red.)

Z KONKURSÓW.

Wrażenia z wycieczki nagrodzonych konkursowiczów.

Kukurydza w Instytucie Gospodarskim w Bydgoszczy.

Bardzo uprzejmie objaśnia nas p. prof. inż. Krukowski, którego zastaliśmy w gabinecie produkcji roślinnej. Oglądamy z zaciekawieniem kolby zeszłorocznej kukurydzy, przyczem uwagę zwracają niektóre pstrokate, to jest mające ziarnka czarne, żółte itp. mieszanina ta powstaje, o ile parę gatunków kukurydzy rośnie w bliskiem sąsiedztwie. Widzieliśmy tam różne gatunki: jadalne-cukrowe, pastewne, przemysłowe itd. Dużo było kolb, które boki miały puste. Powstało to wskutek gęstego porastania kolb, gdyż boki osłonięte nie zostały zapłodnione.

Przechodzimy na pola Instytutu. Tylko 5 hektarów posiada ta naukowa placówka i to ziemi bardzo lekkiej—piasczystej—tu już niepodzielnie króluje nasza kukurydza Bydgoska. Czystość na polu wzorowa, ani jednego chwastu; kukurydza jest już dawno przerwana; po-

zostawione są w jednem miejscu albo po jednej roślinie a najwyżej po dwie; kukurydza jest już spasemkowana, to znaczy wszelkie odrośla dolne t. j. pędy są pousuwane, aby niepotrzebnie nie zabierały pokarmu. Na to trzeba zwrócić baczną uwagę, gdyż to decyduje o wysokości plonu. Kukurydza jest podgarnięta, to jest podsypana dla silniejszego umocowania w ziemi, dla lepszego ukorzenienia.

Więc pamiętajmy, że aby plon był dobry, należy sadzić w odpowiednich odstępach, pamiętać o czystości w polu, przerywce, a potem usunąć pędy boczne i obsypać dwukrotnie.

Obejrzeliśmy jeszcze dział ogrodniczy, który bardzo wszystkich zaciekawił i dział chorób roślinnych, ale zapewne o tem ktoś z uczestników napisze, gdyż wielu dużo notowało.

Jur.

Mrówcze jaja.

Pod tą nazwą znamy wszyscy większe od samych mrówek, białe, na końcach zaokrąglone wałeczki, mieszczące się stale w mrowiskach, gdzie są czujnie pilnowane i otaczane troskliwą opieką.

Te wałeczki nie są bynajmniej jajami lecz larwami mrówek, owiniętemi oprzędem, jak to czyni wiele owadów, a między innemi i jedwabnik.

Owe larwy w oprzędach są ulubionym pokarmem wielu ptaków, hodowanych w klatkach i ryb w akwarjach i w tym celu są w dużych ilościach sprowadzane przez publiczność a że mało kto wie o możności sprzedania ich —sprowadzamy więc je z zagranicy.

Gdzie są wielkie mrowiska, a spotykałem je masowo na Kresach, powinno się to wykorzystać, tem więcej, że mrówki nie przynoszą żadnych korzyści, a bardzo często czynią raczej szkody.

Ponieważ larwy mrówcze nie znoszą światła słonecznego i muszą leżeć w ciemności—pozwala nam to w dowcipny sposób przystąpić do ich zbierania, bo właściwie same mrówki zniosą nam je w wybrane miejsce.

W odpowiedniej odległości od mrowiska rozkłada się wielkie arkusze mocnego papieru i brzegi usypuje ziemią, aby mrówki pod papier nie mogły się przedostać. Na papier ten nakładamy kilka cienkich witek, a na nie —drugi nieco mniejszy arkusz papieru ale ciemnego.

Rozgrzebujemy szybko mrowisko aż do samego gniazda i to również rujnujemy. Przy wielkich mrowiskach należy szybko uciec, gdyż mrówki zajadłyby chyba!

Po rozgrzebaniu mrowiska—mrówki natychmiast rzucają się na ratunek larw i szybko wynoszą je, szukając ciemnych kryjówek, a spotkawszy takie wygodne schronisko, to szpary między papierami—przenoszą je tam. Wtedy strząsamy je do worka i po przyniesieniu do domu wysuszamy w słońcu.

Za 1 kg. larw mrówczanych łatwo otrzymać można 5—6 zł., a wielkie mrowisko może ich 2 kg.

Ze sprzedażą należy się zwracać do Centralnego Związku Kółek Rolniczych– Tam...

Mr. J. Biegański.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z ŻYCIA KOŁA MŁODZ. WIEJSKIEJ W DOCHANOWIE

(pow. żniński woj. poznańskie).

Koło nasze zostało założone w sierpniu 1927 roku, z inicjatywy Kol. Semprucha J. Od pierwszego dnia praca wre. Z zapałem przystąpiliśmy do niej. Dużą przeszkodą w pierwszych dniach był brak lokalu do zebrań, ale, po staraniach Prezesa, który porozumiał się z miescowym nauczycielem p. Okoniewskim, otrzymaliśmy wolną klasę w szkole, gdzie się odbywają zebrania co miesiąc.

Koledzy sami odgrywali rolę stolarzy przy budowaniu sceny, którą postawiliśmy w klasie. Urządziliśmy dotąd dwa przedstawienia: „Ciotka na wydaniu" drugie „Mąż z grzeczności" i zabawę w lesie.

Żywimy głęboką wdzięczność dla p. Okoniewskiego za serdeczne poparcie i pomoc przy wspólnem przygotowaniu się do przedstawień i śpiewu. A zarazem składamy publiczne podziękowanie szanownym gospodarzom naszej wioski, za hojne ofiary, które umożliwiły nam ufundowanie sceny do przedstawień.

Zebrania w naszem Kole odbywają się co miesięc, a co tydzień ćwiczenia przysposobienia wojsk. Taraz naszem marzeniem jest założenie, własnej orkiestry. Pragniemy pracować dalej w zgodzie, jedności, ażeby z nas był kiedyś, dobry fundament dla Ojczyzny.

Życzymy wszystkim koleżankom i kolegom naszego Związku dobrej pracy i wytrwałości, a nasze hasło, niech się rozlega po wszystkich zakątkach Polski.

„Trzeba z żywymi naprzód iść—po życie sięgać nowe".

„Cześć"!! *Rybarski Wacław — prezes.*

Z „KOŁA MŁODZIEŻY" w PAARACH

(gminy pasieki, pow. Tomaszów Lub.).

Koło nasze powstało dnia 2 lipca 1927 roku, praca podjęta została 3 kwietnia b. r. Jak zwykle na początku mamy wiele przeszkód, gdyż brak nam

ki zy, lecz, co gorsze, ludność tutejsza odnosi się
sz as niechętnie. Mimo wszystko nie ustajemy
ów W dniu 17 czerwca b. r. urządziliśmy zawody
o, atletyczne z udziałem 10-ciu kol. Ponieważ te-
e podzaju zawody były pierwszy raz w naszej wsi,
zy to gości mieliśmy bardzo wiele.
Dnia 24 czerwca odegraliśmy 2 sztuki: 1) „Legjo-
ot", 2) „Strażacy". Mimo ulewnego deszczu, jak na
o stosunki, mieliśmy dość pokaźny dochód, bo 38 zł.
Dochód przeznaczony został na potrzeby kance-
C ne Koła, a część na wąż tłoczny do sikawki stra-
mi gniowej.
Zaznaczyć wypada, że wszyscy członkowie Koła
żą też do straży. Obecnie zamierzamy kupić
ę nożną. *Sekretarz*: Gęborys St.

O KOLEŻANKACH W HORDZIEŻCE

Ciekawy jestem, czy to prawda co pisał kol. Ku-
o swych Koleżankach, że po „pokropieniu" ich w
wie"—tak się rzuciły do czytania jego, jak nigdy.
A że i ja mam co pisać o tych swoich ciętych
osy Koleżankach, więc napiszę. Może coś na tem
zystają, bo obecnie nawet z kijem trudno je do
ania „Siewu" zapędzić.
927 Jedna tylko „Kogucińska" jest, jak to mówią, do
wsza i do różańca. Na wszystko ma czas. Na zabawę,
ej. dział w przedstawieniu, poczytać no i książką nie
al rdzi. Nie interesują jej chłopcy z innej wsi. Poko-
mi a w swojej wiosce kol. Michała i tak się kochają,
, o ż mnie żal bierze, bo nie mam jakoś szczęścia do
y kochania.
A przecież nie jestem bardzo szpetnym i zbyt
n, a że jestem trochę przymałym — za to w gru-
zą nikt mi nie doda. Cóż kiedy nasze koleżanki
da ają tylko oczkami za takimi, który wysoki, kiejby
a.
oni Trudno, niech się Wam podobają, jakich tam
ól cie, nie uganiam się za Waszą miłością. Dość jak
z dnej z Was rok cały, jak jeden dzień, się kocha-
w Cały dzień nieraz o niej myślałem, a o zmierzchu
k ilniejszą robotę rzucałem, a ileż to razy kolacji
aw jadłem, aby się z nią spotkać. Myślicie może, że
o obraliśmy — dała mi kosza! Myślała może, że nie
wo żył bez niej, a ja teraz jeszcze zdrowszy i ła-
ła szy jestem, bo mam czas i wyspać się i zjeść, to
je iej wyglądam.
la Nie można też nic zarzucić koleż. Maryśce z pod
—dobra dziewczyna, lubi czytać „Siew", kocha się
m kol. Staśkiem z naszego Koła. I chyba się pobio-
ze choć koleżanki mówią, że mała—trudno taka uro-
Pol i ja jestem mały, a koleż. Andzia mówiła, że da-
się się lubić!
Co do innych—dobre dziewczyny, tylko nie mo-
ozumieć, dlaczego takie „wietrzynosy". Dopiero
kocha ze Stefkiem, to z Józkiem, to znów ze Staś-
m, to znów mówi. że pisał do niej jakiś kapral, że
wróci z wojska to się z nią ożeni i tak dokoła
ieju!
o l Aż się boję dalej pisać, bo gotowe pod wodzą
kle nicy Magdeczki wydrapać mi oczy tak, jak to chcia-
n robić z kol. Skarbnikiem.

Tzkie to awanturnice są w Hordzieżce!

Wasz kolega—*Tosiek*.

Ciekawi jesteśmy, czy po tym liście kol. Tosiek będzie się czuł na tyle zdrowym, by mógł nam w szybkim czasie nadesłać list nowy! *Red.*

Z RADJA.

Ważniejsze audycje Rolnicze i Muzyczne w czasie od 29 lipca 1928 r.

Niedzieła 29.VII g. 10. Nabożeństwo z katedry Poznańskiej. g. 15.35. Komunikat meteorologiczny. g. 16. Jak sobie radzić wobec braku paszy. Wygł. prof. S. Jankowski. g. 16.20. O przetwórstwie owocowem, wygł. prof. Wacł. Iwanowski. g. 16.40. Najważniejsze wskazania rolnicze i wiadomości, Wygł. S. Mędrzecki. g. 17. Koncert popularny. g. 20.15 Koncert wieczorny. g. 22. Komunikat meteorol. g. 22.30. Muzyka taneczna.

Poniedziałek 30.VII. g. 12—13. Koncert gramonofonowy. g. 15 — 15.20. Komunikat meteorol. g. 17.25—17.50. Odcz. Organizacja bibljotek publ. w Czechosłowacji. Wygł. Pani J. Filipkowska. g. 18. Muzyka lekka. g. 10.55 — 20. ob. Komunikat rolniczy. g. 20.30 Koncert międzynarodowy Transmisja z Warszawy do Wiednia, Pragi i Berlina.

Wtorek 31.VII. g.15. Komunikat meteorologiczny. g. 18. Koncert popołudniowy. g. 19.30 Odczyt p. t. Padaczka. wygłosi dr. Z. Bychowski. g. 22.30. Koncert muzyki lekkiej.

Sroda 1.VIII. 15. Komunikat gospodarczy i meteorol. g. 17.25. Skrzynka pocztowa. Pogadanka Dr. M. Stępowskiego. g. 19.30. Samochodem z Gdańska do Warszawy. Wygł. Dr. S. Lewicki. g. 19.55. Komunikat rolniczy. g. 20.30. Koncert wieczorny.

Czwartek 2.VIII. g. 15. Komunikat meteorol. i gospodarczy. g. 18. Transmisia muzyki lekkiej z Wilna. g. 19.30, Odczyt z działu rolnictwa. g. 19.55. Komunikat rolniczy. g. 20.15. Koncert wieczorny, g. 22.30. Muzyka taneczna.

Piątek 3.VIII. g. 15. Komunikat meteorol. i gospodarczy. g. 17. Co możemy obserwować na niebie w sierpniu, Wygł. Dr. J. Gadomski. g. 18. Koncert popołudniowy. g. 19.55. Komunikat rolniczy i wiadomości giełdowe. g. 20.14. Koncert wieczorny. g. 22.20. Muzyka lekka.

Sobota 4.VIII. g. 12. Koncert gramofonowy. g. 15. Komunikat gospodarczy i meteorol. g. 18. Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. g. 19.30. Nowoczesne metody reklamy—wygł. inż. M, Porębski. 19:55. Komunikat rolniczy. g. 20.15. Koncert wieczorny. g. 22.30. Muzyka taneczna.



Popis gimnastyczny na Igrzyskach w Spale.

W programie Igrzysk Sportowych w Spale umieszczony został popis gimnastyczny. Poprawne wykonanie tego punktu jest bodaj że najważniejszym i najlepszym sprawdzianem racjonalnej pracy wychowania fizycznego wśród młodzieży wiejskiej. Część sportowa programu jest bardziej interesująca od gimnastyki, ale nie daje ona obrazu wyćwiczenia ogólnego, gdyż w sporcie dużą rolę odgrywają warunki i zdolności jednostki. Gimnastyka i gry sportowe najlepiej pozwalają ocenić pracę systematyczną, potrzebną na wsi i dają pojęcie o ogólnem wyćwiczeniu młodzieży. To też Województwa, które zgłoszą uczestników do popisu, winny bardzo dużo pracy włożyć, by reprezentacja ich była naprawdę wyćwiczona i zgrana, a zawodnicy wszyscy muszą sobie zdawać sprawę, że nieuwaga lub lekkomyślność jednego, psują cały efekt popisu.

Chcę dziś omówić zasadnicze momenty we wzorcu gimnastycznym, by ułatwić pracę tym, którzy pracują nad wyćwiczeniem kolegów. A więc pamiętajmy przedewszystkiem, że najważniejszą rzeczą w gimnastyce jest prawidłowa i ładna *postawa*. Zespół, który wchodzi na boisko, zyskuje odrazu poklask publiczności, jeśli idzie równym, dziarskim krokiem, prosto ale swobodnie się trzymając.

Punktem wyjścia do wszystkich ćwiczeń jest tak zwana *postawa zasadnicza*, którą przybiera ćwiczący na komendę „baczność". A więc pięty złączone, stopy ustawione względem siebie pod kątem około 60^0, ciężar ciała spoczywa na całych stopach, nogi w kolanach lekko wyprężone i zwarte ze sobą, górna część ciała wyprostowana, pierś podana naprzód, brzuch lekko wciągnięty, łopatki ściągnięte ku tyłowi, barki swobodnie opuszczone. Łokcie dotykają bioder, palce rąk swobodnie zgięte, głowa podniesiona, lecz broda cofnięta do szyi, wzrok skierowany przed siebie. Tę postawę zasadniczą musimy tak wyćwiczyć, by momentalnie na rozkaz „baczność" ją przybierać, nie myśląc wtenczas o nogach, rękach, szyi itd. Piękna postawa wyróżni wyćwiczonego osobnika od niewyćwiczonego, a przecież każde ćwiczenie zaczynamy od tej właśnie podstawy, jeśli więc chcemy zasłużyć na miano wyćwiczonych, zwróćmy uwagę na to pierwsze, zasadnicze ćwiczenie.

Postawę spoczynkową przyjmuje się na komendę „spocznij" — prawa stopa pozostaje w miejscu, lewą wystawia się na lewo wskos na odległość 30 cm., jednocześnie zwraca się głowę w prawo dla wyrównania szeregu. Na „spocznij" nie wolno ruszać się z miejsca, ani też rozmawiać, wolno natomiast poprawić ubranie, włosy itd. Przechodząc do poszczególnych ćwiczeń wzorca, pierwsze ćwiczenie głowy mamy połączone z pracą rąk. „Ręce w poziom skurcz"—ręce muszą być zwrócone dłonią do dołu, barki ściągnięte ku tyłowi, łokcie na jednej linji z tułowiem. Zwrot głowy wymaga wyciągniętej szyi, wciągniętego podbródka, ruch ten musi być wykonany energicznie, razem z ruchem ręki do boku, która musi być na poziomie środka stawu ramiennego, na jednej linji z tułowiem. Drugie ćwiczenie wzorca — ćwiczenie nóg, robimy z rękoma unieruchomionemi to jest z rękoma na biodrach. „Biodra chwyć"—chwyta się w ten sposób, aby cztery palce były zwrócone ku przodowi, a duży palec ku tyłowi, łokcie lekko bardzo cofnięte wtył. Skurcze i ruchy nóg należy wykonywać energicznie: noga skurczona tworzy prosty kąt z udem, udo zaś z biodrem, jest również pod prostym kątem, palce stóp opuszczone do ziemi, wznosić nogę należy wyprężoną, palce wyciągnięte. Ćwiczenie trzecie—wykrok—polega na tem, że nogę wystawia się ukośnie w kierunku stopy. Natychmiast po postawieniu stopy stać na palce i jednocześnie wznieść ponownie w bok, utrzymując je na wysokości ramion. Dłonie ku dołowi zwrócone, ramiona w tył ciągnięte. Ćwiczenie czwarte—ręce w pion—ramiona energicznym ruchem wyrzucamy w górę, są one wyciągnięte jak sznury wzdłuż uszu, ręce równolegle do siebie zwrócone, palce złączone, głowa cofnięta, kręgosłup wyprostowany. Skłon w dół robimy, zachowując dobrą postawę, kolana wyprostowane, głowa między ramionami. Ćwiczenie piąte—klęczka obunóż, ręce w podporze! — należy zwrócić uwagę, by ręce tworzyły z ciałem kąt prosty, dłonie by-

ły zwrócone przed siebie, plecy proste. Przy wyrzutach ręce idą bokiem w górę, głowa się zwraca w stronę podniesionej ręki wzrok kieruje się na nią. Ćwiczenie szóste—wypad—robi się w kierunku skośnym, przyczem tułów tworzy jedną linję z nogą tylnią, ciężar ciała spoczywa na nodze przedniej, plecy pochylone lecz nie zgarbione, głowa przed siebie. Ręce w pion, jak przy ćwiczeniu czwartem. Ćwiczenie siódme—podskoki—wykonywać miękko, bez napięcia mięśni, odbijając się zarazem stopami bez udziału kolan. Wykonanie szybkie, skoki niezbyt wysokie, elastyczne. Ćwiczenie ósme — podpór—robimy z głębokiego przysiadu, ręce opieramy o ziemię i rzucamy do tyłu, opierając je również o ziemię. Ręce wyprostowane, ciało i nogi wyprężone. Na „dwa" wracamy do przysiadu podpartego. Ćwiczenie dziewiąte—podskokiem robimy rozkrok, rzucając prawą rękę w pion a lewą chwytając biodro i robimy cztery skłony w lewo, później następuje zmiana rąk i skłony w prawo. Należy zapamiętać że skłony robią się w stronę ręki na biodrze. Ćwiczenie dziesiąte, tak zwane „Pajace" są to podskoki, wykonywane rozkrokiem z jednoczesnym wyrzutem ramion w bok, należy pamiętać o prawidłowem położeniu ramion i o wyprostowanych kolanach. Ćwiczenie to jest bardzo efektowne, jeśli jest równo robione przez cały zespół. Ćwiczenie jedenaste—przysiad ze złączonemi stopami i kolanami, ręce wzniesione do przodu, pięty nie odrywają od ziemi. Ćwiczenie dwunaste—oddechowe, klatka piersiowa podana naprzód, w miarę oddechu wznosi sie do góry, co ułatwiają ręce odchylone do tyłu, postawa swobodna, nie sztywna, oddech głęboki. Ćwiczenie trzynaste—Skręt tułowia—odbywa się tylko w samym pasie kolana i biodra są unieruchomione i w skręcie udziału nie biorą, ręce w bok—pomagają górnej części tułowia wykonać skręt. Ćwiczenie czternaste—oddech w pozycji leżącej. Wyćwiczyć kładzenie się na ziemi i szybkie powstawanie, gdyż musi to być sprawnie wykonywane. Oddech robimy, przenosząc ręce wzdłuż ciała przed głowę, co jak i w ćwiczeniu dwunastem pomaga unieść klatkę piersiową. Jest to ćwiczenie ostatnie, po którem kolumna ćwiczebna łączy się w czwórkach, robiąc do środka kroki w bok. Wymarsz z boiska krokiem równym, zachowując prawidłową postawę, patrząc wesoło przed siebie.

Wzorzec gimnastyczny na Igrzyska w Spale jest bardzo łatwy i prosty. Wykonać go więc można przy dobrych chęciach poprawnie i równo. Wszyscy, biorący udział w ćwiczeniach, muszą pamiętać, że zmylenie ćwiczeń przez jedną osobę, robi zamieszanie w całym zespole, a na patrzących robi wrażenie nieładu i nieporządku ogólnego. Przez nieuwagę jednej osoby—cały zespół zostaje pokrzywdzony. Ci, co będą ćwiczyć, muszą pamiętać o odpowiedzialności, która na nich ciąży. Ćwiczyć trzeba ciągle i systematycznie, dobrze pamiętać ćwiczenia, nie mylić się która prawa, a która lewa noga lub ręka. Cały czas uważać i mieć pewność, że się jest dobrze przygotowanym, a wtedy omyłek nie będzie i popis się uda. *M.*

Nasze najlepsze wyniki lekkoatletyczne.

Członków i członkinie sekcyj wychowania fizycznego Kół zainteresują niewątpliwie najlepsze z uzyskanych w bieżącym roku wyników w zawodach sportowych, organizowanych w Kołach Młodzieży Wiejskiej. Przegląd ich przyczyni się do urobienia sobie zdania o możliwościach osiągnięcia sukcesu na zawodach sportowych w czasie Dożynek w Spale.

Przedstawimy więc najpierw wyniki w *konkurencjach męskich.*

Biegi:

100 mtr.—12,2 sek. kol. Woźniak z Koła w Księżomieszy (woj. lubelskie).

400 mtr.—56,6 sek.—kol. Kuźmicki z Koła w Klepaczach (woj. białostockie).

800 mtr.—2 m. 9 sek. — kol. Kuźmicki z Koła w Klepaczach (woj. białostockie).

1500 mtr.—4 m. 28 sek. — kol. Kuźmicki z Koła Klepacze (woj. białostockie).

Skoki:

Skok w dal—575 cm. — kol. Woźniak z Koła w Księżomieszy (woj. lubelskie).

Skok w wyż—1 m. 40 cm.—kol. Gągół z Koła w Krępcu (woj. lubelskie).

Rzuty:

Pchnięcie kulą (w. 7,25 kg.)—9 m. 23 cm. kol. Chmielewski z Koła w Milanowie (woj. lubelskie).

Konkurencje żeńskie:

Biegi:

60 mtr.—9,1 sek. — koleż. Łazowska z Koła w Klepaczach (woj. białostockie).

100 mtr.—16,4 sek.—kol. Binièdzianka z Koła w Szczytnie (woj. warszawskie).

Skoki.

W dal—3,38 cm. — kol. Tupalska (woj. białostockie),

W wyż—1 m. 10 cm. — koleżanki: Kuźnicka (woj. białostockie) i Binièdzianka (woj. warszawskie).

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Rzuty:

Kula 4 kg.—7 m. 86 cm.—kol. Skoblewska z Koła w Barszczewie (woj. białostockie).

Kula 5 kg.—7 mtr. koleż. Kalocianka z Koła w Szczytnie (woj. warszawskie).

Tak się przedstawiają nasze rekordy lekkoatletyczne. Pragnieniem każdego sportowca i całej Gromady winno być, jeśli nie przekroczenie ich — to przynajmniej wyrównanie.

Początki niezłe, chodzi o to, by w pracy wytrwać, a niejeden z nas sięgnie może po mistrzowskie miejsce w konkurencjach wszystkich zawodników Rzeczypospolitej.

Pracujmy więc!

Z POLSKI I ŚWIATA

DOBRE WYNIKI ZAPISÓW NA 4%-ową POŻYCZKĘ PREMJOWĄ, INWESTYCYJNĄ.

Dokończył się już okres zapisów na obligacje 4%-owej premjowej pożyczki inwestycyjnej. Wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania. Kwota 50 miljonów zł., na którą opiewała pożyczka, została w zapisach dwukrotnie przekroczona.

Musiało się więc odbyć posiedzenie przedstawicieli banków gwarantujących pożyczkę, które dokonało rozdziału obligacyj. Postanowiono wydać obligacje na całą wpłaconą sumę tym, k.órzy zapisali się nie na więcej niż 1000 zł.

Kto zadeklarował 5000 zł.—będzie mógł otrzymać obligacyj tylko na 4. 250 zł.—zaś 750 zł. otrzyma zwrotu.

W 63%-ach zostaną uwzględnione zapisy do 10.000 zł., zaś w 35%-ach zgłoszenia do 100.000 zł Zgłoszenia w kwocie ponad 100.000 zł. uwzględnione zostaną w 20%-ach.

Dobre wyniki zapisów na pożyczkę świadczą o wzroście zaufania społeczeństwa do państwowych papierów procentowych oraz do polityki finansowej rządu.

Rozsyłka obligacyj pożyczki rozpocznie się w końcu bieżącego miesiąca.

MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI.

W dniach 6—8 sierpnia odbędzie się zwyczajem dorocznym marsz szlakiem Kadrówki, z Krakowa do Kielc. Cała trasa podzielona zostanie, jak zwykle, na 3 etapy dniowe.

Przypuszczalnie w marszu tym weźmie udział około 80 drużyn po 13 osób--razem więc ponad 1.000 zawodników.

W roku bieżącym Związek Strzelecki postanowił wprowadzić do regulaminu zawodów pewną zmianę. Zniesiony zostaje bieg indywidualny zawodników w ostatnim etapie Jędrzejów — Kielce. Bieg indywidualny stwarzał stan taki, że zawodnicy przychodzili do Kielc zmęczeni do ostatnich granic. Nie przedstawiali więc żadnej wartości bojowej. Tymczasem każdy, najbardziej nawet uciążliwy, marsz bojowy, w czasie manewrów, czy wojny, musi się zakończyć w warunkach takich, by oddział, który ga odbył—znajdował się nie w rozproszeniu, a w całości i zupełnej gotowości bojowej.

JAK WZRASTA ILOŚĆ LUDNOŚCI W POLSCE?

W roku ubiegłym (1927) zanotowano, według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego 950.537 urodzeń a 523.171 zgonów w tym samym okresie zawarto 257.993 małżeństw.

Przyrost naturalny ludności wyniósł więc w 1927 roku—427.366 osób.

Na 100 mieszkańców przypada u nas 7,6 małżeństw, 31,6 urodzeń i zgonów 17,4. Przyrost naturalny wynosi zatem 14, 2 proc., oznacza to pewne obniżenie procentu przyrostu ludności, jednak i obecnie Polska zajmuje pod względem szybkości przyrostu ilości mieszkańców jedno z pierwszych miejsc.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.